

- **Wacława Arciszowa (1870 — 1953)**, z domu Morzycka, nauczycielka i założycielka ogólnokształcącej szkoły żeńskiej, urodziła się 26 października 1870 r. w Żytomierzu na Ukrainie. Ukończyła siedmioklasowy kurs nauki w Gimnazjum im. Cesarzowej Marii w Kamieńcu Podolskim, gdzie otrzymała świadectwo dojrzałości. Ukończyła również studia na Uniwersytecie dla Wszystkich w Warszawie pod kierunkiem Chmielowskiego i Marhburga. Od wczesnej młodości wraz ze swoją siostrą zajmowała się pracą ideową na terenie Kresów Wschodnich, a później na Lubelszczyźnie. W Nałęczowie należała do grupy konspiracyjnej oświatowo-patriotycznej pod dowództwem Stefana Żeromskiego, Bolesława Prusa i innych. Do roku 1905 prowadziła tajne nauczanie dla dzieci i dorosłych w Nałęczowie. Ponadto organizowała kursy metodyczne dla nauczycieli ludowych. W Lublinie prowadziła wykłady pedagogiczne dla dorosłych. Jej marzeniem było otwarcie szkoły ogólnokształcącej dla dziewcząt. W wyniku wielu starań Wacława Arciszowa otrzymała zgodę i 2 października 1912 r. nastąpiło oficjalne otwarcie prywatnej żeńskiej czteroklasowej szkoły ogólnokształcącej. Wacława Arciszowa była wsławnym pedagogiem, dyrektorem i przełożonym. Jej życie osobiste i zawodowe jest przykładem patriotyzmu i poświęcenia. Zmarła 20 maja 1953 r. Pochowana została na cmentarzu przy ul. Lipowej. Grobem opiekują się uczniowie naszej szkoły.

Kalendarium

- 2 września 1912 r. - Otwarcie Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum Wacławy Arciszowej.
- 1934/35-1949 - Prywatne Żeńskie Gimnazjum W. Arciszowej mieści się w budynku przy ulicy Kapucyńskiej 6.
- 1 IX 1949r. - Upaństwowienie szkoły w 10 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Była to czwarta szkoła ogólnokształcąca (po Staszicu, Zamojskim i Unii) w Lublinie. Do 1953 roku szkoła nosiła nazwę II Żeńskiego Liceum Ogólnokształcącego.
- 1953 r. - Połączenie II Żeńskiego Liceum Ogólnokształcącego ze Szkołą Podstawową nr 3 i zamienienie szkół na jedenastolatkę, nazwaną wówczas Szkołą Podstawową i Liceum Ogólnokształcącym nr 2.
- 1 września 1966 roku - Rozdzielenie szkół i nadanie im przez Inspektorat Oświaty następujących nazw: Szkoła Podstawowa nr 38 i IV L.O.
- 6 grudnia 1967 roku - Nadanie **IV L.O imienia Stefanii Sempołowskiej**.
20 maja 1953 r. zmarła Wacława Arciszowa. Była właścicielką i przełożoną Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie. Tradycje szkół Wacławy Arciszowej kontynuuje IV Liceum Ogólnokształcące im. Stefanii Sempołowskiej w Lublinie.
- **Jadwiga:** Było tak: pewnego majowego dnia roku 1575 w całym mieście zapach bzu mieszał się z zapachami powideł, ciast drożdżowych, słodkich bułek i naleśników. Następnego dnia miała się odbyć wielka uroczystość upamiętniająca świętego Stanisława, biskupa i męczennika. A po uroczystości – wiadomo! Trzeba poutcztować.

Mieszczki lubelskie piekły, gotowały i smażyły, a ich mężowie ustawiali stragany. Każda chciała, żeby to właśnie jej wyroby smakowały najlepiej.

Nadeszła noc. Wszyscy, bardzo zmęczeni, poszli spać. Tylko mieszcza Jadwiga wciąż smażyła naleśniki. Miała świetny przepis, czuła więc, że im więcej ich przygotowuje, tym więcej sprzeda i zarobi pieniędzy. Dobre naleśniki warte są każdych. Mieszczka Jadwiga potrafiła i pewni by tak zrobiła, gdyby nie to, że była już bardzo zmęczona. Przysiadła na chwilę i... zasnęła. A pod patelnią wciąż płonął ogień! Naleśnik zrobił się najpierw lekko brązowy – to właśnie wtedy trzeba go przekręcić na drugą stronę – później cały poczerniał, a później zrobił się z niego naleśnikowy węgiel, a tłuszcz na patelni zaczął się palić.

Ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie. Domy były wtedy głównie drewniane, więc po chwili wielki pożar ogarnął całe miasto. Spłonęły kamienice, ratusz, mury obronne z basztami i bramami, mury obronne, kościoły i klasztory.

Pożar ugaszono z wielkim trudem. Stanęli mieszkańcy na ulicy Grodzkiej, gdzie się to wszystko zaczęło. Nie było już czuć ani majowych bzów, ani drożdżowego placka z kruszonką. Najpierw zapłakali a później postanowili działać. „Odbudujemy miasto“ zawołali. I odbudowali!

To była bardzo ciężka praca. W dodatku postanowili, że będzie jeszcze piękniej, niż było. Murowane domy miały różnokolorowe ściany – z malowidłami i płaskorzeźbami. Powstawały w nowym stylu, o którym dziś mówi się, że jest renesansowy.

- **Czarna Inez** Lubelski kat był podobno solidnym fachowcem. Mieszkańcy z zadowoleniem mówili o jego pracy. Chwalili kata, że dzięki niemu Lublin stał się bezpiecznym miastem wolnym od złodziei i hultajów. Nic zatem dziwnego, że rajcowie podarowali mu pewnego razu kamienicę przy ulicy Rybnej.

Dla mieszkańców było to również korzystne, bo kat założył tam dom uciech. Przy Rybnej całymi nocami rozbrzmiewała muzyka, śmiechy i odgłosy wesołej zabawy. Można było spotkać tam kobiety z różnych stron świata. Pewnego razu zjawiała się tam tajemnicza piękność o czarnych włosach. Nazwano ją Czarną Inez. Była niezwykle tancerką. Wkrótce oczarowała większą część mężczyzn w grodzie. Kiedy tańczyła zdawało im się, że żyją w jakimś innym świecie.

Nie mogła nie złamać chłodnego serca kata. Ten prosił ją i błagał, aby została jego wybranką. Inez odmawiała. Wzgardzony kat pewnej nocy, skrycie odebrał życie tancerce.

*„biały był ból który przeszył ją
i nóż w jednej chwili błysnął
w sercu motylim
pył ze skrzydeł i krew na mankietach
on z królową nieruchomą*

z królową seksu i lez
z Czarną Inez”

Przez długi czas, nocami kat samotnie błąkał się ulicami miasta, wołając Inez. Potem zniknął. Mieszkańcy Rybnej powiadają, że nocami można spotkać na tej ulicy dziwną parę, czule przytulającą się do siebie.

- **prof. Helenie Mysakowskiej na Uniwersytecie Medycznym nie krążą praktycznie żadne** anegdoty. Była szalenie poważną kobietą. To nie oznacza, że nudną. Podczas swojej pracy poświęciła się opiece nad osobami chorymi na gruźlicę.

Urodzona w 1905 roku w Wojsławicach, niedaleko Krasnegostawu Helena Mysakowska ukończyła [studia](#) na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w 1929 roku. Zaraz po nich przeniosła się do Lublina, gdzie rozpoczęła pracę na wydziale wewnętrznym szpitala im. Jana Bożego. W międzyczasie badała też [dzieci](#) w szkolnych gabinetach lekarskich. Rok później Mysakowska rozpoczęła pracę na oddziale wewnętrznym tego samego szpitala. Ta decyzja należała do dość odważnych, szczególnie, że podjęła ją młoda lekarka. Lata międzywojnia to czas, kiedy gruźlica należała do chorób źle rokujących. Chorych było wielu, a leczenie niełatwe, długie i żmudne.

Do czasu rozpoczęcia II wojny światowej kariera Heleny Mysakowskiej rozwija się w błyskawicznym tempie. Lekarka jeździ na kursy do innych szpitali w kraju, a także do [Francji](#), zostaje sekretarzem Towarzystwa do Walki z Gruźlicą w [Lublinie](#), a w 1939 roku otrzymuje Srebrny Krzyż Zasługi. W trakcie II wojny światowej lekarka przyczyniła się do uratowania setek mieszkańców miasta. Helena Mysakowska pełniła wówczas funkcję ordynatora oddziału gruźliczego, pracowała też w poradni przeciwgruźliczej znajdującej się na ul. Górnej. Tutaj oprócz naprawdę chorych często trafiali partyzanci, Żydzi oraz mieszkańcy Lublina i okolic szczególnie narażeni na represje okupanta. Profesor Mysakowska wystawiała im zaświadczenia o chorobie czy o wykonaniu zabiegu dopełnienia odmy opłucnowej. To był papier, który ratował jego posiadacza przed przymusową wywózką czy represjami, bo [Niemcy](#) panicznie bali się gruźlicy. Szczególnie, jeśli z dokumentacji medycznej wynikało, że "chory" prątkuje i może zarażać. Oczywiście nie zawsze było to zgodne z prawdą. Jednak w ten sposób pani profesor udało się uratować naprawdę dużo osób - wspomina prof. Biruta Fąfrowicz, która przez lata współpracowała z prof. Mysakowską. Gdy wojna dobiegała końca, gruźlica szalała, nie tylko na Lubelszczyźnie, ale w całym kraju. Trzeba było zintensyfikować wysiłki w jej zwalczaniu. Mysakowska oprócz leczenia zaangażowała się mocno w tworzenie pierwszego na Lubelszczyźnie sanatorium przeciwgruźliczego. Tuż po wojnie, w 1946 roku otwarto je w Adampolu niedaleko Włodawy. Również dzięki staraniom Mysakowskiej otwarto w 1962 roku kolejne sanatorium dla chorych na gruźlicę. Powstało w Poniatowej. Oba działają do dziś.

W 1954 roku, wówczas jeszcze doktor, Helena Mysakowska zostaje kierownikiem Kliniki Ftyzjatrycznej Akademii Medycznej. Tę funkcję pełniła aż do 1975 roku, kiedy przeszła na emeryturę. W trakcie swojej pracy pomagała w zakładaniu poradni przeciwgruźliczych w różnych miejscowościach na Lubelszczyźnie. W latach 70. przyczyniła się do budowy nowego budynku Kliniki Chorób Płuc przy SPSK 4. Za swój ogromny wkład w leczenie osób chorych na gruźlicę i rozwój tej dziedziny medycyny otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Prof. Helena Mysakowska zmarła w 1996 roku. Została pochowana na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.

- **Franciszka Arnsztajnowa**, ur. 19 II 1865 r. Ojciec – kupiec zamożny, Dyrektor Towarzystwa Kredytowego Miasta Lublina. Matka – powieściopisarka Malwina Meyerson, brat – jeden z czołowych filozofów doby obecnej. Warunki życiowe ze wszech miar sprzyjające rozwojowi umysłowemu. Matura gimnazjalna w Lublinie. Dwa lata studiów przyrodniczych w Niemczech (kursy nauczycielskie). Na ławie szkolnej rozpoczęła konspiracyjną pracę oświatową wśród analfabetów, dzieci i dorosłych, w domu i na mieście, prowadzoną aż do powstania szkoły polskiej. W roku 1885 wyszła za mąż za lekarza praktykującego w Lublinie. Częste podróże po Francji, Italii, Niemczech i Szwajcarii, z których zawsze powracała do umiłowanego Lublina. Wojna zastała ją w Szwajcarii, skąd przez Morze Śródziemne, a potem przez Serbię, Grecję, Bułgarię i Rumunię przedostała się znowu do Lublina i w łączności z organizacjami strzeleckimi i P.O.W. prowadziła pracę niepodległościową (Odnazka I Brygady „Za wierną służbę”, Krzyż P.O.W., Krzyż Legionowy, Krzyż Walecznych z okuciem, Krzyż Kawalerski Polonia Restituta., Krzyż Niepodległości). Życie moje płynęło jakby dwoma odrębnymi potokami, w jednym skupiała się działalność oświatowo-społeczna, w drugim – poezja. Mostu między nimi nie było. Gdy czasem „napisał mi się” jakiś wiersz stanowiący echo dnia mej pracy, trosk i dążeń społecznych lub politycznych, chowałam go skwapliwie do szufladki, uważając, że tego rodzaju myśli i uczucia nie są tematem godnym „prawdziwej poezji”. Zbliżenie się z Żeromskim przerzuciło most między dwoma prądami mego życia, a długie rozmowy dały poznać jego poglądy literackie.

Taki był właśnie ów dom Arnsztajnow przy malowniczej, starej uliczce Złotej, nie mógł ominąć go nikt z wybitnych ludzi goszczących w Lublinie. Sama Franciszka Arnsztajnowa uczestniczyła swą poezją w wydarzeniach literackich epoki, pisząc wiersze to na jubileusz Wacława Nałkowskiego (jakże pozytywistyczny wiersz), to na śmierć Konopnickiej lub Bolesława Prusa, także przecież związanego z Lublinem. Żona doktora Marka, Franciszka Arnsztajnowa [...] zaliczała się do ludzi nieprzeciętnych. Pochodziła ze znanej rodziny Meyersonów. Matka jej, Karolina, była powieściopisarką, czynną w połowie ubiegłego wieku. Nie spotkałem się z jej utworami. Zginęły w cieniu Elizy Orzeszkowej i tylu innych świetnych pisarzy tamtych lat. Natomiast brat Arnsztajnowej, Emil Meyerson, należał do czołowych filozofów, współczesnych Bergsonowi. Mieszkał stale w Paryżu i pisał po francusku. Zbieracz i kolekcjoner – posiadał między innymi najbogatszy zbiór sztychów

polskich.

W galerii przodków tej rodziny znajdował się podobno słynny lubelski rabin zwany Eiserne-Kopf. Na temat tej postaci różne krążyły legendy. Mówiono, że gdy wyjątkowa zaraza szalała w Lublinie, rabin ten kazał się żywcem pochować, by przebłagać Boga i swą ofiarą ocalić wszystkich mieszkańców, niezależnie od wyznania i narodowości. Czy było tak naprawdę, nie mogłem dokładnie ustalić, lecz pogrzeb żywego człowieka, dokonany uroczystie z zachowaniem wszelkich obrzędów rytuału, ta dobrowolna śmierć, poniesiona dla dobra innych – bardzo mi przemawiała do wyobraźni. Próbowiałem nawet wyzyskać literacko, ale nie znalazłem właściwej formy. Grób rabina, na starym żydowskim cmentarzu, w cieniu wiekowych drzew, otoczony był zawsze wielką czcią. Nie wolno było doń podejść, a należało wstrzymać się w odległości dziesięciu kroków od miejsca spoczynku. Śladu już nie ma po tym cmentarzu, grobie i drzewach. Wszystko zniszczyli hitlerowscy wandalci. Pani Franciszka Arnsztajnowa o tych odległych czasach i tych legendarnych przodkach mówiła z uśmiechem i oceniała to zresztą pod kątem poezji. W roku 1934 dotknęło Arnsztajnową wielkie nieszczęście. Umarł jej ukochany syn, Jan Arnsztajn. Rok później popełniła samobójstwo jej synowa. Tak Wacław Gralewski wspomina swoje ostatnie spotkanie z Franciszką Arnsztajnową po tych wydarzeniach:

Konrad Bielski: Franciszka Arnsztajnowa tkwiła już bez reszty w kulturze i tradycji polskiej. Patriotka, ofiarna bojowniczką o wolność – jak to już poprzednio wspominałem, dom swój i wszelkie siły oddała walce o niepodległość.

Józef Łobodowski: Pani Franciszka czuła się chrześcijanką, ale nie chciała przyjąć chrztu. „Jeśli to uczynię, pochowają mnie na cmentarzu katolickim, a ja chcę leżeć na [lubelskim] kirkucie, obok Janka” [powinno być: Marka]. To życzenie nie spełniło się [...]. Ci, którzy ją znali w Lublinie, wiedzą, że była wielką panią, szlachetną kobietą i kulturalną poetką. Został po niej, między innymi, tom wierszy o Starym Mieście, napisany razem z Józefem Czechowiczem.⁸

- **Anna Pustowójtówna** urodziła się w Wierchowiskach koło Lublina, w rodzinie Trofima Pawłowicza Pustowojtowa, rosyjskiego oficera. Jej matka, Marianna Kossakowska, była polską szlachcianką. W przeciwieństwie do starszego rodzeństwa (brata i siostry), młoda Anna pozostawała pod wpływem babki Brygidy Kossakowskiej, zagorzałej patriotki. Uczyła się początkowo w Lublinie, w Szkole Wyższej Płci Żeńskiej Zgromadzenia Panien Wizytek, a następnie w Instytucie Wychowania Panien, jednej z najlepszych szkół dla kobiet na terenie zaboru rosyjskiego.

Udział w demonstracjach lubelskich

Gdy w 1861 roku zabór rosyjski ogarnęła fala demonstracji patriotycznych, mieszkająca w Lublinie Anna Pustowójtówna (która zaczęła wówczas używać imienia Henryka) brała w nich czynny udział. Po masakrze, jaka miała miejsce 8 kwietnia 1861 roku w Warszawie, gdy wojsko carskie otworzyło ogień do tłumu, manifestacje w Lublinie przybrały na sile. Henryka Pustowójtówna organizowała zebrania

patriotyczne, a także msze i procesje kościelne o wydźwięku niepodległościowym. Dwunastego sierpnia 1861 roku, z okazji rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej odbyła się wielotysięczna demonstracja na placu Litewskim. Wojsko carskie zagroziło drogę manifestantom, nie pozwalając na złożenie kwiatów pod pomnikiem. Mimo groźby użycia broni przez żołnierzy i obecności samego generała Chruszczowa, Henryka Pustowójtówna na czele grupy kobiet przedarła się przez kordon. Czyn ten zjednał jej powszechny podziw, ale naraził ją na represje ze strony władz carskich. Jako córka rosyjskiego oficera mogła liczyć na pobłażliwość władz, dzięki czemu uniknęła zesłania, musiała jednak opuścić miasto. Gdy wyjeżdżała z Lublina, towarzyszył jej tłum mieszkańców miasta, rzucających kwiaty na jej, eskortowany przez żandarmów, powóz.

Ucieczka

W 1862 roku w Petersburgu zapadła decyzja o wysłaniu Henryki Pustowójtówny do prawosławnego monasteru w guberni kostromskiej. Była to niemal kara więzienia – klasztor miał surową regułę, dodatkowo prowadzono tam przymusowe „nawracanie” na religię panującą. Pustowójtówna nie godziła się na tą karę, szukała sposobu na ucieczkę. Dzięki pomocy babki, udało się jej nawiązać kontakt z grupą studentów kijowskich, którzy postanowili pomóc jej planom. W czasie pobytu w Żytomierzu, grupie konspiratorów udało się odwrócić uwagę żandarmów, dzięki czemu Henryka uciekła władzom carskim. W przebraniu podróżowała w stronę granicy austriackiej, którą przekroczyła w lutym 1862 roku, a następnie do Rumunii. Tam wzięła udział w przygotowaniach do mającego wkrótce wybuchnąć powstania styczniowego.

Udział w powstaniu styczniowym

W czasie pobytu w Rumunii, Henryka Pustowójtówna przebywała w domu płk. Miłkowskiego, któremu Rząd Narodowy polecił werbowanie oddziału ochotników. Ćwiczyła się we władaniu bronią i jeździe konno, mając zamiar wyruszyć do walki, gdy tylko wybuchnie powstanie. Po „nocy styczniowej”, nie czekając na sformowanie się oddziałów na terenie Rumunii, Henryka Pustowójtówna przedarła się więc na własną rękę do zaboru rosyjskiego. Dołączyła do oddziału Dionizego Czachowskiego, a następnie Mariana Langiewicza. Wkrótce została mianowana adiutantem generała i przyszłego dyktatora powstania. Wyróżniała się poświęceniem i talentami dyplomatycznymi (m.in. udało jej się przekonać Antoniego Jeziorańskiego, rywalizującego z Langiewiczem, do poddania się jego komendzie). W czasie krwawej bitwy pod Małogoszczą 24 lutego 1863 roku, dała przykłady niezwyklej odwagi, przekazując rozkazy na pierwszą linię, ratując rannych powstańców i nawet osobiście walcząc z napierającymi na miasto Rosjanami. Zdobyła sobie ogromny szacunek powstańców, połączony ze znaczną popularnością wśród młodszych żołnierzy. Gdy pod koniec marca 1863 roku oddział Mariana Langiewicza został osaczony na mokradłach przez cztery kolumny wojsk rosyjskich, Henryka Pustowójtówna wzięła znów udział w krwawej bitwie. Mimo niezwykle ciężkiego położenia taktycznego generał Langiewicz zdołał wydostać się z matni, zadając klęskę siłom carskim. Położenie oddziału stało się jednak tak trudne, że dyktator zdecydował się rozdzielić korpus na mniejsze grupy, a samemu przenieść się do Krakowa. Zabrał ze sobą Pustowójtównę jako adiutanta. Niestety, zostali wkrótce aresztowani przez

władze austriackie, co przyczyniło się do powstania plotki że „uciekł z kasą i dziewczyną do interny austriackiej”. Plotki o romansie generała i jego adiutantki, choć całkowicie bezpodstawne, utrzymywały się jeszcze przez lata.

Na emigracji

Choć Henryka Pustowójtówna została po kilku tygodniach zwolniona z austriackiego więzienia, nie udało jej się wrócić do walki (również na skutek ciężkiej choroby). Mieszkała w Pradze, potem przeniosła się do Szwajcarii i w końcu do Paryża. Utrzymywała się tam z układania kompozycji kwiatowych. Zajmowała się także dobroczynnością, m.in. zbierała fundusze dla byłych powstańców, trzymała się jednak z daleka od głównych postaci polityki. Często chorowała, co zmusiło ją do wyjazdów do uzdrowisk. Gdy w 1870 roku wybuchła wojna francusko-pruska, Pustowójtówna wzięła w niej udział jako sanitariuszka. W szpitalu polowym odnowiła znajomość z lekarzem Stanisławem Loewenhardtem, byłym kolegą z oddziałów Langiewicza. W 1873 roku para pobrała się. Małżeństwo było udane, Loewenhardowie doczekali się czworga dzieci. Niestety, zdrowie Henryki ciągle się pogarszało. Zmarła na atak serca w nocy z 1 na 2 maja 1881 roku, w wieku zaledwie 43 lat.

- W 1888 roku urodziła się w Lublinie **Janina Porazińska**, późniejsza poetka i pisarka, która zasłynęła z twórczości skierowanej do dzieci i młodzieży. - Porazińska spędziła pierwszych dwanaście lat życia w Lublinie. Niezwykle pięknie wspomina swoje dzieciństwo w książce „I w sto koni nie dogoni”. Mieszkała w kamienicy przy ul. Noworybnej - przypomina Barbara Klimczak, przewodniczka PTTK. Pisarka pochodziła z bogatego domu, jej ojciec był urzędnikiem bankowym. - Z domu wyniosła skromność. W jej rodzinie nie żyło się wystawnie. Słysnęła z miłości do zwierząt, w szczególności do koni - dodaje przewodniczka. Podobno nauczyła się liczyć dzięki numerom dorożek w Lublinie. Marzyła, by zostać dorożkarzem. Jako mała dziewczynka, sprzedawała czasem kostki cukru woźnicom, którzy rozwozili węgiel. Lubiła przesiadywać w oknie kamienicy przy pl. Rybnym u swojej babci. Widok obejmował Psią Górkę, gdzie szwendało się sporo psów. - Siedząc w tym oknie, lubiła marzyć, miała olbrzymią wyobraźnię. Po sąsiedzku mieszkała żydowska rodzina Rosenblatów. Ojciec rodziny zawsze chodził w kapeluszu i miał długą brodę. Ona wyobrażała go sobie jako króla krasnoludków - opowiada Barbara Klimczak. W swoich wspomnieniach, Porazińska opisuje Lublin jako miasto lamp naftowych i nosiwodów. 12-letnia Janina wraz z rodziną Porazińskich wyprowadziła się za Warszawę. Później kształciła się na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1917 roku założyła pismo „Płomyk”. Inspiracje do pisania książek czerpała z przypowieści, baśni i legend. Przez ponad pół wieku publikowała swoje opowieści dla dzieci. Zmarła w 1971 roku w wieku 83 lat.
- **Julia Hartwig** urodziła się w Lublinie. Jej rodzina mieszkała początkowo w kamienicy przy ulicy Staszica 2. Następnie, po wielokrotnych przenosinach, na ulicy Narutowicza 23.

Najbardziej znanym adresem kojarzonym z rodziną Hartwigów był adres podwórka pomiędzy ulicami Peowiaków 2 (dawniej Szpitalna 2) i Narutowicza 19. W tym miejscu znajdował się słynny zakład fotograficzny Hartwigów – początkowo prowadzony przez Ludwika Hartwiga, a następnie przejęty przed Edwarda Hartwiga. Poetka, pisarka, eseistka, tłumaczka z języka francuskiego i angielskiego, autorka wielu tomów poetyckich, wstępów do albumów Edwarda Hartwiga, książek dla dzieci.

Dzieciństwo i edukacja

Urodziła się 14 sierpnia 1921 roku w Lublinie jako najmłodsze z dzieci małżeństwa Marii (z domu Biriukow) i Ludwika Hartwigów. Rodzice do 1918 roku przebywali w Rosji. Ojciec od 1909 roku prowadził w Moskwie zakład fotograficzny. Tam urodziły się dzieci – Edward, Walenty, Zofia i Helena. Do przeniesienia się do Polski zmusiła rodzinę Hartwigów rewolucja bolszewicka. Dzieciństwo Julia Hartwig spędziła w Lublinie. Rodzina mieszkała przy ulicy Staszica 2, następnie na Krakowskim Przedmieściu. Głównym źródłem utrzymania był zakład fotograficzny ojca. Edukację Julia Hartwig rozpoczęła w szkole podstawowej mieszczącej się przy archikatedrze w Lublinie. Od dzieciństwa była wychowywana w duchu tolerancji dla innych – jako dziecko chodziła z matką zarówno do kościoła, jak i do cerkwi. Naukę kontynuowała w Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, gdzie zetknęła się z Anną Kamińską, Hanną Malewską i Anną Szterfinkiel. W 1936 roku zadebiutowała w międzyszkolnym piśmie literackim „W Słońce”. W tym czasie miała okazję poznać Jerzego Pleśniarowicza, Józefa Łobodowskiego i Józefa Czechowicza, który był recenzentem jednego z jej pierwszych utworów. W 1939 roku zdała maturę.

Okres wojny

W czasie II wojny światowej, podobnie jak bracia, brała udział w konspiracji. Była łączniczką Armii Krajowej, działała w kulturalnym podziemiu. W tym czasie podjęła także studia na tajnym Uniwersytecie Warszawskim (kurs romanistyki i polonistyki). Jej profesorami byli m.in. Julian Krzyżanowski, Witold Doroszewski, Władysław Tatarkiewicz. Tam poznała poetów: Tadeusza Gajcego i Zdzisława Stroińskiego. Po wojnie kontynuowała studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie na Uniwersytecie Warszawskim.

Praca literacka

W 1945 roku w *Wyborze wierszy poetów lubelskich* opublikowała kilka utworów. W tym czasie publikowała także na łamach „Twórczości” i „Kuźnicy”. W latach 1947–1950 przebywała we Francji na stypendium rządu francuskiego (studiowała literaturę francuską). W tym czasie pracowała w Ambasadzie Polskiej w Paryżu. W 1954 roku poślubiła poetę i prozaika – Artura Międzyrzeckiego. Kontynuowała pracę literacką, publikując wiersze, przekłady z literatury francuskiej i recenzje na łamach „Nowej Kultury”, „Świata”, „Poezji”. W 1970 roku wraz z mężem wyjechała do Stanów Zjednoczonych. W czasie pobytu w USA uczestniczyła między innymi w programie International Writing Program. Dwukrotnie wyjeżdżała do Kanady w celu wygłaszania prelekcji, między innymi na University of Ottawa. Po powrocie do kraju pracowała wraz z mężem, publikując zbiory poezji własnej

i tłumaczonej z innych języków, a także eseje i tomy prozy. Wspólnie wydali *Antologię poezji amerykańskiej*, kilka książek dla dzieci, tom tłumaczeń wierszy i prozy Guillaume Apollinaire'a, a także *Listy Rimbauda*. Poza poezją poetka wydała *Dziennik amerykański* z pobytu w Stanach, *dzienniki podróży – Zawsze powroty*, oraz monografię Apollinaire'a i Gérarda de Nerval. Julia Hartwig jest członkiem Związku Literatów Polskich, polskiego Pen Clubu, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Opozycja

Julia Hartwig działała w opozycji. W styczniu 1976 roku należała do sygnatariuszy „Memoriału 101”, wyrażającego protest przeciw projektowanym zmianom w Konstytucji PRL. W latach 1986–1991 była związana z NSZZ „Solidarność”.

Dorobek

Dorobek literacki Julii Hartwig obejmuje kilkanaście zbiorów poezji i prozy poetyckiej oraz monografie, eseje, tłumaczenia, książki dla dzieci. Tomy poetyckie to między innymi: *Pożegnania* (1956), *Czuwanie* (1978), *Czułość* (1992), *Zawsze od nowa* (1999), *Nie ma odpowiedzi* (2001), *Błyski* (2002), *Bez pożegnania* (2004), *To wróci* (2007), *Jasne niejasne* (2009), *Wiersze wybrane* (2010), *Gorzkie żale* (2011), *Zapisane* (2013). Julia Hartwig jest autorką tomów poematów prozą: *Mówiąc nie tylko do siebie* (2003); szkiców: *Pisane przy oknie* (2004); monografii: *Apollinaire* (1962), *Gerard de Nerval* (1972); tłumaczeń: *Max Jacob. Poematy prozą* (1983), książek dla dzieci: *Pierwsze przygody poziomki* (1961).

Utwory Julii Hartwig były tłumaczone na język: francuski, angielski, niemiecki, włoski, rosyjski, grecki, węgierski, fiński, litewski, serbski, holenderski, flamandzki.

Nagrody

Wielokrotnie nagradzana: Nagroda ZAiKS (1976), Nagroda Fondation d'Hautvilliers „Prix de Traduction” (Francja 1978), Nagroda Polskiego Pen Clubu (1979, 1997), Nagroda Wilder Prize (USA, 1986), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1997), Nagroda Ministra Kultury za całokształt twórczości (2001), Nagroda Wielka Fundacji Kultury (2003), Medal Gloria Artis (2005), Nagroda Polskiego Pen Clubu im. J. Parandowskiego (2009), nagroda Festiwalu Miasto Poezji – Kamień (2009). Czterokrotnie nominowana do Nagrody Literackiej Nike. Julia Hartwig dwukrotnie otrzymała najwyższe odznaczenie nadawane przez rząd francuski - order Legii Honorowej: w 2008 roku w randze kawalera, w 2016 roku w randze oficera. W 2013 roku w XII edycji Nagrody Norwida otrzymała nagrodę „Dzieło życia” za całokształt twórczości. W 2014 roku Julia Hartwig otrzymała nagrodę im. Wisławy Szymborskiej za tom „Zapisane”.

W 2015 roku otrzymała godność doktora *honoris causa* Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Miejsce życia i rodzina

Julia Hartwig przebywała w Lublinie do zakończenia II wojny światowej. Następnie przeniosła się do Warszawy. Jednak mieszkając w Warszawie, wielokrotnie powracała do miasta rodzinnego. Okazją były spotkania autorskie, promocje książek, festiwale poetyckie. Jedną z takich wizyt miała miejsce 5 listopada 2004 roku. Julia Hartwig

wraz z innymi członkami rodziny, m.in. bratanicami: Ewą Hartwig-Fijałkowską i Danutą Saulewicz, uczestniczyła w uroczystościach związanych z otwarciem Zaułka Hartwigów. Zaułek to przejście pomiędzy ulicą Kowalską a placem Rybnym, którego nazwa upamiętnia wszystkich członków lubelskiej rodziny Hartwigów.

Rada Miasta Lublina w 2009 roku uhonorowała Julię Hartwig tytułem Honorowego Obywatela Miasta Lublina. Wizyta Julii Hartwig w Lublinie była połączona z wręczeniem poetce nagrody Kamień przyznawanej przez Festiwal Miasto Poezji organizowany przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”.

- **Janina Miłosiowa** Urodziła się w 1896 r. w Łęcznej.

Z domu Trochimowicz była malarzką i pedagogką, dyrektorką lubelskiej wolnej szkoły malarstwa i rysunku, wokół której skupiało się życie plastyczne miasta. Do gimnazjum uczęszczała w Lublinie i z tym miastem związała się na stałe. Swoją edukację artystyczną Janina rozpoczęła dość późno, w wieku 28 lat, kiedy zapisała się do szkoły malarstwa rysunku i rzeźby Henryka Wiercińskiego i Władysława Barwińskiego w Lublinie.

D roku 1926 kontynuowała naukę w wolnej szkole malarstwa i rysunku, będącej filią szkoły I. Mehofferowej w Krakowie. W 1931 roku po śmierci Iwony Mehofferowej Janina przejęła prowadzenie szkoły, spłaciła jej zadłużenie tym samym chroniąc przed likwidacją. Pozyskała również do współpracy wybitne osobowości twórcze, m.in. Z. Kononowicza, M. Poznańskiego a A. Zajączkowskiego. Uczniowie i uczennice szkoły pochodzili z różnych warstw społecznych, Janina często pomagała materialnie tym biedniejszym. Organizowała również kursy wieczorowe dla osób pracujących, głównie nauczycieli i nauczycielek rysunku, a także kursy estetyki dla lubelskich kupców, jak tworzyć i dekorować wystawy sklepowe. W czasie okupacji dyrektorka udostępnia mury szkoły do prowadzenia kursów handlowo-kupieckich. Chroniła w ten sposób młodzież przed wywozem na przymusowe roboty do Niemiec. Po zakończeniu wojny szkoła przyjęła nazwę przemysłu liceum sztuk plastycznych. W 1948 roku nastąpiła jej reorganizacja i upaństwowienie. Szkoła przekształciła się w Państwowe Liceum Plastyczne i zmieniła siedzibę. Miłosiowa jeszcze dwa lata pełniła obowiązki dyrektorki. Jej wychowankowie i wychowanki z ogromnym uznaniem wspominali jej pasję społecznego działania i zdolności dydaktyczne. Dzięki konsekwencji i odwadze Miłosiowa nie dopuściła do przerwania edukacji młodych lubelskich artystów i artystek i dwukrotnie ratowała szkołę przed zamknięciem (po śmierci Mehofferowej i w czasie okupacji.).

Za swoją pracę i działalność została uhonorowana Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jako artystka Miłosiowa była wierna malarstwu realistycznemu. Malowała ludzi w ich codziennej pracy i odpoczynku, odtwarzała piękno Lublina, zarówno starą architekturę jak i nowoczesną. Z jej prac można czerpać wiedzę o dawnym kształcie niektórych dzielnic Lublina, jak Podzamcze, Tatary, Łęczyńska. Artystka tworzyła również pejzaże, w których odnaleźć można jej zamiłowanie do przyrody i umiejętność obserwacji. Obrazy artystki eksponowane na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych, podziwiali tysiące osób. Miłosiowa należała również do związku artystów malarzy krąg, który z czasem stał się lokalną

instytucją. Przez 6 lat pełniła funkcję prezeski kręgu organizując wiele wystaw, w tym liczne objazdowe. Mimo że Miłosiowa do końca życia cieszyła się dużym uznaniem, zabrakło w jej otoczeniu ludzi, którzy udzieliliby jej pomocy w ostatnich latach życia. Schorowana i w złej formie psychicznej mieszkała osamotniona w bardzo złych warunkach z psami i kotami w czynszowej kamienicy, która jeszcze kilkanaście lat wcześniej pełniła funkcję siedziby szkoły, jednej z najprężniej działających instytucji artystycznej. Jej obrazy – jedyne w swoim rodzaju, ale nieskatalogowane sprzedawała, gdy brakowało pieniędzy za 2, 3 tysiące złotych, mimo że ich wartość była dziesięciokrotna. Janina Miłosiowa zmarła w Lublinie w 1983 roku.

W dniu **10 października 1927 roku** rozpoczęła swoją działalność **Wolna Szkoła Malarstwa i Rysunku w Lublinie**, jako filia szkoły krakowskiej. Na gruncie lubelskim była pierwszą tego rodzaju placówką, natomiast w skali całego kraju trzecią. Jej założycielką, właścicielką i pierwszym dyrektorem była Ludwika Mehofferowa – bratowa powszechnie znanego i cenionego artysty, rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – Józefa Mehoffera inf. Pierwsza siedziba W.S.M.iR. w Lublinie mieściła się w salach Klubu Społecznego przy ulicy Powiatowej 1 (obecnie ul. Armii Wojska Polskiego).

W 1930 roku, po śmierci założycielki, szkołę przejęła lubelska malarka **Janina Miłosiowa** inf. Aby uratować placówkę przed likwidacją, spłaciła zadłużenie ze środków otrzymanych ze sprzedaży rodzinnego majątku Janówek (powiat lubelski). W kierowaniu szkołą pomagał jej artysta Adam Zajączkowski.

Do 1939 roku szkoła mieściła się przy ulicy Chopina 11/4. Placówka miała charakter prywatny, posiadała status **szkoły średniej zawodowej** „urzędowo upoważnionej” i w myśl Statutu Szkoły z 5 XII 1934 r. miała kształcić „zawodowych artystów-malarzy i grafików”. Pełny cykl nauczania trwał 4 lata. We wszystkich latach nauki realizowano zajęcia teoretyczne oraz praktyczne. Uczniowie zgłębiali tajniki historii sztuki, chemii malarskiej, anatomii, perspektywy, estetyki sztuki i kostiumologii.

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność szkoły. W 1942 roku władze okupacyjne wydały pozwolenie na prowadzenie kursów z zakresu reklamy oraz rysunku i malarstwa. Szkoła została zarejestrowana, jako zawodowa pod nazwą Mal-und Zeichenschule. Była w tamtych latach miejscem schronienia dla uczniów oraz pracujących w niej nauczycieli.

- **Janina Śliwicka (1910–1999)** Urodziła się 16 maja 1910 roku w Lublinie, w zamożnej rodzinie inteligenckiej. Do 1929 roku mieszkała przy ulicy Kościuszki 8 w rodzinnym mieście. Ojciec, Daniel, był redaktorem i wydawcą „Ziemi Lubelskiej”. Rodzina często wyjeżdżała do pobliskiego Nałęczowa, gdzie Michalina i jej siostra miały przybrane ciotki Szołowskie, właścicielki willi „Lira”. Po śmierci Daniela Śliwickiego matka Michaliny powtórnie wyszła za mąż za Franciszka Głowińskiego, wydawcę „Expressu Lubelskiego” i przyjaciela Józefa Czechowicza. Janina Śliwicka zdała maturę w Gimnazjum ss. Urszulanek w Lublinie. Tu też nawiązała przyjaźń z Ireną Eljaszewicz – przyjaźń wyjątkową, bo trwającą, mimo wielu zawirowań wojennych i powojennych, do końca życia. Naukę kontynuowała w Warszawie, gdzie przebywała z rodziną od 1929 roku. 30 czerwca 1936 roku ukończyła Miejską Szkołę

Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie. Od tego czasu prowadziła w stolicy własną pracownię ceramiki artystycznej, zniszczoną podczas jednego z pierwszych bombardowań niemieckich.

W 1938 roku Janina Śliwicka wykonała z myślą o swojej siostrze pięć kopii wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej w polewie glinianej. Każdą z nich wykończyła inaczej, dlatego wszystkie były unikatami. Wybrana przez siostrę Janinę, Michalinę, wersja wizerunku została zabezpieczona oprawą ze srebra. W maju 1939 roku podczas pielgrzymki do Wilna, Michalina prosiła o poświęcenie tego wizerunku przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej i od tej pory nie rozstawała się z nim. W 1944 roku obie siostry, jako członkinie AK, zostały skierowane na placówkę na ulicę Elektoralną. Michalina, nie mogąc zabrać ze sobą ołtarzyka, pozostawiła go matce, Irenie Głowińskiej w ich mieszkaniu przy ulicy Mochnackiego 7. Gdy w pierwszych dniach powstania została zmuszona do opuszczenia domu, wiedząc że nie zdoła zabrać ołtarzyka ze sobą, zawięła go w papier i wsunęła pod spuszczone się na betonowy balkon gałązki dzikiego wina. Dom Śliwickich w czasie powstania, tak jak i większa część dzielnicy, uległ spaleni, stropy zapadły się. Kiedy po stłumieniu walk powstańczych Irena Głowińska wróciła na zgliszcza swojego domu, zauważyła, że betonowy balkon utrzymał się, a pod opalonymi gałązkami wina znalazła nieuszkodzony ołtarzyk. Po powrocie do kraju Michalina na nowo odzyskała swój skarb i nie rozstawała się już z nim. Po jej śmierci Janina planowała przekazać wizerunek jako wotum do klasztoru Paulinów na Jasnej Górze, jednak ostatecznie przyjaciele Śliwickiej, państwo Święcicy z Warszawy, umieścili go w charakterze wotum w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie, gdzie jest do dziś.

II wojna światowa zastała Janinę Śliwicką w Warszawie. Wychowana w atmosferze patriotyzmu, wobec klęski kampanii wrześniowej, podjęła pracę w Szpitalu Dzieciątka Jezus jako sanitariuszka. Następnie w Szpitalu Maltańskim odbyła kolejne szkolenie sanitarne. W tym czasie poznała Teresę Krassowską („Halszkę”), organizatorkę grupy ZWZ-AK, do której wstąpiła i w której pełniła funkcję łączniczki i sanitariuszki. Przysięgę złożoną w 1942 roku poprzedziło zaliczenie kursu wojskowego. Jako łączniczka, od 1943 roku do wybuchu powstania warszawskiego, roznosiła materiały pobierane z Poczty Głównej pod wybrane adresy w całej Warszawie. Umówione mieszkania odwiedzała pod pretekstem wykonywania różnych czynności jako sanitariuszka. Równolegle pracowała w Szpitalu Maltańskim. W 1943 roku wykonała rysunki do gry „Hodowla zwierzątek” stworzonej przez profesora Uniwersytetu Warszawskiego – Karola Borsuka. Do 1944 roku mieszkała wraz z matką i siostrą w Warszawie, w kamienicy przy ulicy Mochnackiego 7. Później jako sanitariuszka dostała przydział na placówkę na ulicy Elektoralnej.

Brała aktywny udział w powstaniu warszawskim. Prowadziła kursy sanitarne dla dziewcząt na ulicy Siennej, z których została zapamiętana jako bardzo wymagający nauczyciel. 8 sierpnia znalazła się wraz z siostrą w rękach wroga i nie mogła wrócić do swojej pierwotnej grupy. Po późniejszej ucieczce od Niemców, przyłączyła się do oddziału powstańczego Chrobry II, dowodzonego przez Wacława Zagórskiego. Jej pseudonim z tego okresu to „Alicja”. W powstaniu wytrzymała do kapitulacji, wiernie

towarzysząc swojemu oddziałowi aż do przegranej w październiku 1944 roku. Po upadku powstania warszawskiego, wraz z innymi uczestniczkami walk, Michalina trafiła do niewoli. Przeżyła marsz do Ożarowa pod eskortą Niemców, a następnie pobyt w obozach jenieckich: Łambinowicach, Mülbergu, Altenburgu i Oberlangen. Z tego ostatniego, 12 kwietnia 1945 roku, I Dywizja Pancerna generała Stanisława Maczka oswobodziła jeńców i wcieliła jednocześnie w swoje szeregi. Do kraju Janina Śliwicka wróciła dopiero w marcu 1946 roku.

Janina Śliwicka w II wojnie światowej straciła ojczyzna, Franciszka Głowińskiego, który zginął w Gross-Rosen, a warszawski dom jej rodziny, znajdujący się przy ulicy Mochackiego 7, został zburzony. Matka Janiny została wysiedlona z Warszawy do Łowicza, a gdy Armia Czerwona wkroczyła do Lublina, wróciła do tego miasta. Zamieszkała przy ulicy Kościuszki, w kamienicy sprzed wojny, ale już nie jako właścicielka, lecz sublokatorka. Po powrocie z obozu w Niemczech do kraju, Janina z siostrą również dotarły do Lublina. Wobec upaństwowienia drukarni przy ulicy Kościuszki i braku środków materialnych, kobiety w 1946 roku wyjechały do Nałęczowa. Miały tam przedwojenny, drewniany, letni domek obok wzgórza Jabłuszko przy ulicy Bolesława Prusa. Było to miejsce rodzinnych wypadów w czasach międzywojnia, jednak domek – przeznaczony na wakacje – oferował bardzo ciężkie warunki do życia na co dzień. W 1946 roku Janina wyszła za mąż za Zdzisława Sikorskiego, którego poznała w czasie wojny. Początkowo pracowała w wytwórni wafli swojego męża – robiła dekoracje cukiernicze. Później, w latach 1964–1976, była bibliotekarką w Bibliotece Uzdrawiskowej w Nałęczowie. Dodatkowo przyjmowała na prywatne lekcje uczennice ze Szkoły Plastycznej. W 1965 roku rozwiódła się ze Zdzisławem Sikorskim i wróciła do swojego panieńskiego nazwiska. Zawsze bardzo kochała przyrodę, zwierzęta oraz pracę w ogrodzie, i temu poświęciła się całkowicie po przejściu na emeryturę. Miała bardzo wielu przyjaciół. Zmarła w dniu 89 urodzin i imienin – 16 maja 1999 roku. Została pochowana w Nałęczowie.

- **Maria Gawarecka** (1906—1986) — bibliotekarka, bibliofilka, historyczka, redaktorka. Ur. 12 VIII w Warszawie. Córką Mieczysława Pożaryskiego (1875—1945), od r. 1918 prof. Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej, i Wandy z Grzegorzewskich, nauczycielki botaniki. W dzieciństwie uczęszczała do „Domu Wychowawczego” S. Karpowicza. Na początku I wojny światowej przebywała z rodzicami w Moskwie. W 1926 r. Ukończyła Państwowe Gimnazjum im. Konopnickiej w Warszawie, następnie studiowała historię na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w 1931 r. uzyskała tytuł mgr filozofii w zakresie historii. Równolegle w r. 1930 ukończyła Szkołę Nauk Politycznych, później odbyła roczne seminarium spraw narodowościowych i kurs pedagogiczny. Po studiach wspólnie z matką prowadziła pracę oświatową w stołecznym środowisku robotniczym, w Klubach Kobiet Pracujących i Spółdzielni „Zjednoczenie”. W tym czasie wyjeżdżała do Włoch i Budapesztu. W 1938 r. Pracowała w Dziale Oświatowym Muzeum Narodowego w Warszawie. Tam też spędziła lata okupacji. Po powstaniu znalazła się na wsi pod Grodziskiem Mazowieckim. Była żoną Henryka

Gawareckiego, mgr. inż. budowlanego, autora wielu publikacji, głównie o tematyce regionalnej.

1945 r. Przybyła z rodziną do Lublina.

Po wojnie kolejno pracowała jako kierowniczką Centrali Bibliotek Ruchomych powiatu lubelskiego, wizytatorka do spraw czytelnictwa, samokształcenia i popularyzacji wiedzy Kuratorium okręgu Szkolnego Lubelskiego (od lutego 1946 r.), dyrektor nowo powstałej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (od października 1951 r.), wicedyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego (od 1955 do 1977 r., tj. do przejścia na emeryturę). W 1966 r. Została zweryfikowana jako bibliotekarka dyplomowana. W latach 1956—1976 redagowała czasopismo „Bibliotekarz lubelski” M. Gawarecka jest autorką ponad 100 pozycji dotyczących bibliotek publicznych (przeważnie Lubelszczyzny), czytelnictwa, bibliofilstwa, stowarzyszenia bibliotekarzy polskich, współczesnych i przeszłych dziejów kultury lubelskiej. Pełniła funkcje społeczne, m. in. sekretarz Wojewódzkiej Rady Czytelnictwa i Książki, przewodniczącej Zarządu Okręgu i Członkini Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, sekretarza Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki. Wśród odznaczeń posiadała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Zmarła 19 lutego 1986 r. W Lublinie, pochowana została na cmentarzu na majdanku

- **Kazimiera Gawarecka (1885-1979)** — do Lublina wraz z mężem przybyła w 1921 r. W wieku 38 lat podjęła studia magisterskie na Katolickim Uniwersytecie lubelskim, podczas których w 1924 r. Rozpoczęła pracę w bibliotece im. H. Łopacińskiego. Dzięki licznym spotkaniom ze znanymi przedstawicielami/przedstawicielkami kręgów literackich i naukowych zainteresowania K. Gawareckiej poszerzały się, co miało ogromny wpływ na jej działalność naukową i społeczną. Należy dodać, że była ona inicjatorką opracowania katalogu alfabetycznego i rzeczowego, stworzonego na podstawie systemu dziesiętnego. W ówczesnych latach takie rozwiązanie było innowacyjne. Do jej zadań należało gromadzenie zbiorów dotyczących historii lubelskiej oświaty, zdrowia i kultury z przełomu XIX i XX wieku. Kobieta ta była bardzo zdolna i ambitna, czego dowodem stało się objęcie stanowiska kierowniczką placówki biblioteki po dziewięciu latach pracy w niej. W 1937 r. Za popularyzowanie czytelnictwa odznaczono ją Srebrnym Wawrzynem Akademickim PAL. Do 1939 r. Pełniła również funkcję skarbniczki Związku Zawodowego Bibliotekarzy w Lublinie

Po wkroczeniu Niemców do Lublina, jak zaświadczała K. Gawarecka, „początkowo nie interesowali się oni biblioteką, mieli na głowie ważniejsze sprawy, a mianowicie ustanowienie władz okupacyjnych oraz zorganizowanie działalności i życia miasta według ich potrzeb. Prawie nie do odtworzenia są losy biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w okresie między 12 grudnia 1939 r. a wiosną 1940 r. K. Gawarecka pisała, że biblioteka została opieczetowana, a nikt z pracowników i pracownic nie miał do niej dostępu. Prawdopodobnie korzystali z niej nielegalnie Niemcy, zabierając książki i czasopisma do celów służbowych i prywatnych, następnie ich nie zwracając. W grudniu tego samego roku hitlerowscy okupanci zamknęli instytucję. K. Gawarecka

nie poddała się i przez półtora roku walczyła o jej ponowne otwarcie. Niemcy po przejęciu Biblioteki im. H. Łopacińskiego na jej bazie tworzą Bibliotekę Publiczną dla przedstawicieli i przedstawicielek swojej narodowości. Kierownictwo powierzono ukraińskiemu archeologowi Czekalenko (Czikalenko, Czykalenko) (po odejściu Czekalenki jego obowiązki przejął dr Feddersen), sprawującemu je od kwietnia 1940 r. Nie był on szczególnie zainteresowany sprawami księżnicy, niemniej zatrudnił nowy personel prawie wyłącznie składający się z osób pochodzenia ukraińskiego. W jego gronie znalazły się również K. Gawarecka i Zofia Polak – magazynierka, co w pewnym stopniu dawało gwarancję troski o biblioteczne zbiorów kwietniu 1941 r. Ustanowiono kierownika komisarycznego biblioteki, którym został Wasyl Kutschabsky, o którym K. Gawarecka pisała, że zamierzał przesłać do Berlina zapakowaną do 60 skrzyń Bibliotekę Żydowską, a przy tej samej okazji również sporej ilości książek polskich. W zeznaniu przed miejską komisją badania zbrodni niemieckich w Lublinie w 1946 r. K. Gawarecka zeznała, iż W. Kutschabsky wysłał do Niemiec 60 skrzyń z książkami niemieckimi i polskimi. Biblioteka po wojnie zwróciła się do składnicy w Katowicach o zwrot wspomnianych 60 skrzyń. W okresie wojny i kilkanaście lat później K. Gawarecka działała w instytucjach oświatowych – było to przede wszystkim Archiwum Państwowe oraz ponownie Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego. Za swoją działalność została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia Polski Ludowej oraz Odznaką Honorową „za zasługi dla archiwistyki”

- **Wanda Śliwina (1891-1962)** z domu Pawłowska była pisarką, satyryczką, działaczką lokalną i zbieraczką lubelskich legend. Zgryźliwi określali ją „lubartowską jędzą”, a ona sama siebie ochrzciła mianem „Jagienki spod Lublina”. Urodziła się w 1891 roku w Bystrzycy koło Lublina w rodzinie urzędnika kolejowego. W latach 1906-1907 studiowała w Konserwatorium Warszawskim. Wcześniej wyszła za mąż za Władysława Śliwę, późniejszego Burmistrza Lubartowa. W 1915 roku wyjechała do Rosji, gdzie towarzyszyła mężowi w jego pracy i działała w środowisku Kolonii Polskiej. Tam również debiutowała w wychodzącym wówczas na emigracji czasopiśmie „Mucha”. Po powrocie do Polski w 1918 roku zamieszkała wraz z mężem w podlubelskim Lubartowie, gdzie szybko zaczęła działać w organizacjach związanych ze sztuką, opieką nad dziećmi i młodzieżą czy promocją sportu. Wydawała tzw. Jednodniówki z okazji różnych obchodów, redagowała lokalne czasopismo „Echa ziemi Lubartowskiej” i angażowała się w powstanie pozycji historycznych poświęconych ziemi lubartowskiej międzyczasie sama pisała. Nie ograniczała się przy tym do jednego gatunku czy stylu. Zamieszczała w prasie swoje korespondencje, wiersze, nowele, artykuły i humoreski. O skali jej aktywności świadczyć może fakt, że pisywała w różnych okresach do kilkudziesięciu pism – począwszy od lokalnego „Przeglądu Kobiecego” po ogólnopolski „Głos Ludu”. Śliwina pisała także teksty satyryczne, tak jak jeden z jej pierwszych utworów „Żywot pani”, który jest repliką na tekst Kornela Makuszyńskiego. W 1935 roku przeniosła się wraz z mężem do Lublina i tu, dalej kontynuując działalność twórczą, przeżyła okupację. Po zakończeniu II wojny światowej pisała liczne sztuki teatralne oraz publikowała w „Życiu Lubelskim” teksty związane z historią i tradycją regionu.

Zebrane w całość utwory zostały następnie wydane w jednym tomie noszącym tytuł „Legendy i opowiadania lubelskie”. I to właśnie dzieło najściślej wiąże jej postać z Lublinem. Bo choć zarzucano niekiedy Śliwinie niedoskonałość stylu czy brak oryginalności to jednak nie da się pominąć faktu, że swoją pracą przyczyniła się do udokumentowania i popularyzacji tradycyjnych lubelskich opowieści. Wanda była również zaangażowaną działaczką społeczną. Udzielała się w polskim towarzystwie pomocy ofiarom wojny, Czerwonym Krzyżu czy Lubartowskim Towarzystwie Miłośników Sztuki. W 1949 roku Wanda przeprowadziła się do Wrocławia. Zmarła w Wambierzycach Śląskich dnia 16 sierpnia 1962 roku. Pochowana została zgodnie z jej ostatnim życzeniem w Lubartowie.

- **Alina Irma Wawrzosek urodziła się 28 września 1924 roku** w Warszawie. Zaraz po urodzeniu ojciec Aliny, Józef Wasilewski, został awansowany i przeniesiony do Kobrynia, gdzie dostał stanowisko dowódcy batalionu. W Kobryniu Alina skończyła trzy klasy szkoły powszechnej. W 1932 roku ojciec Aliny został przeniesiony do 38. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich w Przemyślu, tam Alina ukończyła Szkołę Powszechną, tzw. Ćwiczeniówkę, oraz trzy klasy gimnazjum. Uczęszczała również na lekcje fortepianu i do Szkoły Rytmiki i Tańca, zaczęła też rysować i malować. Wybuch wojny zmienił życie Aliny. We wrześniu 1939 roku jej ojciec wyruszył na front. Po kampanii wrześniowej pozostał w Polsce, działał w konspiracji, za co został aresztowany w 1941 roku i osadzony w Dachau, gdzie zginął. Po bombardowaniu Przemyśla w 1939 roku Alina z matką znalazły się w obozie dla internowanych na Węgrzech.

Życie na Węgrzech

W 1941 roku Alina zdała egzaminy do Polskiego Gimnazjum i Liceum w Balatonboglár. Mimo różnic programowych z wcześniejszej edukacji została dopuszczona do nauki w drugiej klasie licealnej. Za namową matki zrezygnowała z planów studiowania języka niemieckiego i łaciny. Po roku przerwy spędzonej na nauce języka węgierskiego, w roku akademickim 1943/1944 rozpoczęła studia na Oddziale Farmaceutycznym Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Piotra Pázmányego w Budapeszcie.

Studia

Po wojnie Alina wraz z matką wróciły do Polski. W 1945 roku Alina podjęła studia na Wydziale Farmaceutycznym UMCS. Jednocześnie pracowała w różnych aptekach, aby utrzymać się na studiach. Jedenastego marca 1951 roku Alina Wawrzosek uzyskała dyplom magistra farmacji Wydziału Farmaceutycznego AM w Lublinie.

W 1951 roku wyszła za mąż i urodziła córkę.

Kariera zawodowa

Pierwszą pracę po studiach dostała w Aptece nr 17 w Gdańsku-Oliwie. Po kilku latach wróciła do Lublina i z nim związała swoją karierę zawodową. Od 1955 roku pełniła funkcję kierownika Oddziału Farmacji w Wydziale Zdrowia PWRN w Lublinie. Trzy lata później otrzymała stanowisko zastępcy kierownika Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PWRN.

Alina Wawrzosek przyczyniła się do powstania Wojewódzkiego Laboratorium Kontroli Leków. Dzięki jej inicjatywie w latach 1955–1966 wszystkie apteki szpitalne województwa lubelskiego otrzymały nowe lokum. Przeprowadziła też reformy farmaceutyczne w lubelskich wsiach, organizując kursy dla aptekarzy oraz otwierając laboratoria analityczne. Dzięki jej inicjatywie, oraz mgr Eleonory Zipser, w 1975 roku powstała pierwsza na Lubelszczyźnie placówka muzealnictwa farmaceutycznego pod nazwą Sala Historyczna Farmacji Lubelskiej. W 1984 roku nastąpiła zmiana nazwy na Apteka-Muzeum.

Równoległe z pracą w służbie zdrowia Alina Wawrzosek była wykładowcą „ustawodawstwa sanitarnego” na Wydziale Farmaceutycznym w latach 1957, 1958 oraz 1972 i 1973. Działalność oświatową prowadziła również w Państwowej Szkole Pielęgniarstwa i Położnictwa oraz na kursach pielęgniarskich i felcherskich.

Twórczość Aliny Wawrzosek

Alina Wawrzosek pochodziła z rodziny uzdolnionej plastycznie – jej babcia malowała obrazy olejne, a ojciec dobrze rysował. Przez długie lata nie miała okazji ani czasu skupić się na swoim zamiłowaniu do sztuki; stało się to dopiero w 1969 roku. Z pobytu w sanatorium w Świnoujściu przywiozła cały blok prac, które zdobyły uznanie jej matki oraz współpracowników zaskoczonych talentem koleżanki. W lubelskim Zarządzie Aptek obrazy umieszczono za szkłem w drzwiach szafy – była to pierwsza „wystawa indywidualna” Aliny Wawrzosek. Tak pozytywne przyjęcie jej twórczości sprawiło, że poświęciła malowaniu każdą wolną chwilę. Tematem jej prac były pejzaże, kwiaty oraz martwa natura. Na początku malowała techniką akwarelową, później zmieniła technikę, malując pastelami olejnymi. W 1970 roku Alina Wawrzosek zetknęła się z działalnością Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie, które zrzeszało twórców i sympatyków sztuki. Z pomocą pani Janiny Dołowskiej znalazła się na zebraniu członków Towarzystwa, przedstawiając uczestnikom swoje prace, które spotkały się z ogromnym entuzjazmem.

Obrazy Aliny Wawrzosek zostały dostrzeżone oraz pozytywnie ocenione przez znanego krytyka sztuki Wiktora Ziółkowskiego, dzięki czemu artystka uwierzyła w swój talent. Poświęciła się całkowicie malarstwu, jednocześnie stawiając sobie poprzeczkę coraz wyżej. Pracownicy Lubelskiego Zarządu Aptek z aprobatą patrzyli na rozwój kariery artystycznej współpracownicy, wyrazem czego były trzy wystawy zorganizowane w świetlicy Zarządu. Alina Wawrzosek ogółem zorganizowała osiem wystaw indywidualnych w latach 1971–1990. Obrazy wystawiała także na 75 wystawach zbiorowych w Lublinie oraz innych polskich miastach, a także za granicą – na Węgrzech i na Białorusi (Brześć). Część obrazów znalazła kupców wśród instytucji i osób prywatnych. Malarka niektóre prace ofiarowała przyjaciołom i znajomym, kilkadziesiąt obrazów przekazała na cele społeczne.

Od 1971 roku artystka wszystkie urlopy spędzała na plenerach malarskich w Polsce i na Węgrzech, organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia.

W dorobku artystycznym Aliny Wawrzosek znalazło się ogółem 543 obrazów, w tym 230 olejnych, 188 akwareli, 111 pasteli olejnych, 9 pasteli suchych oraz 5 akryli.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych

Alina Wawrzosek pełniła przez 11 lat funkcję prezesa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. W okresach od 20 marca 1971 do 30 lutego 1977 oraz od 3 marca 1983 do 18 marca 1988 roku, kiedy to zrezygnowała z powodu pogarszającego się stanu zdrowia.

Dzięki Alinie Wawrzosek, która uczestniczyła w wizytach władz debreczyńskich jako tłumacz węgierskiego, w 1971 roku Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych nawiązało współpracę z Centrum Kultury w Debreczynie na Węgrzech, która zaowocowała wspólnymi wystawami i wyjazdami plenerowymi. Od 1973 roku Towarzystwo dostawało z Wydziału Kultury PWRN stałą dotację i ryczałty dla pracowników biura. W 1979 roku Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych otrzymało pomieszczenie na parterze kamienicy przy ulicy Grodzkiej 32/34, w którym miała się mieścić galeria, Ognisko Plastyczne i biura. W budynku tym wcześniej miało swoją siedzibę Liceum Sztuk Plastycznych. Podstawowe działania prowadzone przez lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych z okresu, kiedy jego prezesem, a przede wszystkim aktywnym członkiem była Alina Wawrzosek, to: stworzenie możliwości spotkania się twórców i odbiorców sztuki, nawiązywanie kontaktów z mecenasami, wspieranie malarzy-amatorów w rozwoju pasji artystycznej, organizowanie wystaw prac członków i wyjazdów plenerowych, prowadzenie prelekcji o sztuce, itp. W latach 1964–1989 Towarzystwo zorganizowało 268 spotkań oraz 24 wyjazdy studyjne; podczas 13 plenerów w różnych miastach Polski Alina Wawrzosek pełniła funkcję komisarza. Dzięki jej zdolnościom organizacyjnym, pracowitości oraz umiejętności pozyskiwania dobrych współpracowników, Towarzystwo stało się ważnym ośrodkiem życia kulturalnego w Lublinie. W 1977 roku Alina Wawrzosek otrzymała tytuł Członka Honorowego Towarzystwa.

Działalność społeczna

Alina Wawrzosek łączyła pracę zawodową z pracą w różnych stowarzyszeniach naukowych, zawodowych i kulturalnych. Przez 20 lat była zastępcą przewodniczącego Lubelskiego Oddziału Towarzystwa Farmaceutycznego. Działała w Lubelskim Towarzystwie Historii Medycyny i Farmacji. W latach 1971–1981 była sekretarzem Historii Farmacji Lubelskiej. Zorganizowała dla historyków farmacji dwa ogólnopolskie wyjazdy do węgierskich aptek-muzeów. Była członkiem Rady Programowej Apteki-Muzeum PZF „Cefarm”. Współpracowała z Apteką - Muzeum, organizując aukcje obrazów w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, dochody ze sprzedaży szły na rewitalizację budynku muzeum. Urządzała również plenery malarskie oraz wystawy w Aptece-Muzeum. W 1981 roku objęła funkcję przewodniczącej Sekcji Regionalnej Farmaceutów NSZZ „Solidarność” na Region Środkowo-Wschodni. Została członkiem Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych

przez III Rzeszę z powodu doznanych represji oraz pracy przymusowej w Austrii w podziemnej fabryce broni. W latach 1996–1999 pełniła funkcję sekretarza w Duszpasterstwie Służby Zdrowia przy parafii pw. św. Józefa w Lublinie. Była także członkiem Lubelskiego Towarzystwa Polsko-Węgierskiego, gdzie od 1998 roku pełniła funkcję sekretarza. Alina Wawrzosek zmarła w wieku 84 lat, 30 listopada 2008 roku.